Nr 263 Kraków, Piątek 17 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gliszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. — Handel St. Karlikskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Chwila przełomu.

Nigdy jeszcze W. Brytania nie znajdowała się na tym szczeblu potęgi, na jakim widzimy ją u schyłku bieżącego stulecia. Wystarczy powiedzieć, że 385 milionów ludzi we wszystkich pięciu częściach świata podlega berłu królowej Anglii i cesarzowej Indyj. Handel i przemysł angielski opanowały najważniejsze rynki zbytu na kuli ziemskiej, literatura angielska i sztuka stoją tak wysoko, jak nigdy przedtem, a dyplomacya angielska poszczycić się może powodzeniem na każdym kroku; jednem słowem mówiąc zdawałoby się, że W. Brytania, jako mocarstwo pierwszorzędne, może śmiało pozostać w tem „wspaniałem odosobnieniu“, o którem z taką dumą mówił mrgr. Salisbury, a przecież nie wszystko jest złotem, co się świeci..

Zastanowiwszy się bliżej nad obecnem położeniem Anglii, trzeba przyjść do przekonania, że nie przedstawia się ono w tak różowem świetle, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Przedewszystkiem w olbrzymich koloniach leży obok siły Anglii także i jej słabość: dają one z jednej strony wygodne rynki dla handlu i przemysłu angielskiego, lecz równocześnie wymagają znacznego rozwinięcia sił morskich i lądowych dla swej obrony. Wyzyskawszy przez dłuższy czas opiekę i zasoby cywilizacyjne metropolii, kolonie angielskie okazują coraz większą dążność do utworzenia organizmów samodzielnych tak, że to, co przeszła Anglia w XVIII stuleciu ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, łatwo powtórzyć się może w Kanadzie, kolonii Przylądkowej, lub Australii.

O ile jednak Anglii nie przychodzi z trudnością powiększać bez końca swą marynarkę, o tyle znów uruchomienie jakiejś większej armii lądowej jest dla niej orzechem bardzo twardym do zgryzienia. Najlepszy tego przykład mamy na toczącej się teraz wojnie w Afryce południowej. Garstka mężnych Boërów zmusiła Anglię do zmobilizowania kilkadziesiąt tysięcy ludzi liczącego korpusu, co przy werbującym systemie wojskowym angielskim pociąga za sobą olbrzymie trudności i koszta. O kosztach łatwo nabrać wyobrażenia, bo jeżeli w Austro-Węgrzech kosztuje utrzymanie żołnierza przeciętnie 325 złr. rocznie, to w Anglii równa się ono wydatkowi 1000 złr.; co do trudności zaś, wystarczy powiedzieć, że po wysłaniu 50 batalionów do Afryki, pozostanie w kraju zaledwie 40 do 50 batalionów niekompletnych, reszta bowiem piechoty regularnej, wraz z artyleryą, kawaleryą itd. odkomenderowana jest stale do Indyj i stamtąd ruszyć jej nie można.

Wyobraźmy sobie teraz, że Anglia równocześnie może zostać zaangażowaną: w Afryce południowej, w Indyach, dokąd Rosya dąży ciągle i wytrwale, a następnie w Sudanie, gdzie mnożą się oznaki, że zarówno kalif, jak i Menelik, gotują się do nowej akcyi; — co wtedy pocznie Anglia? Skąd weźmie oficerów i żołnierzy do stawienia czoła wrogom na dwóch, lub trzech, frontach?

Pomimo szumnych mów, wygłaszanych przy każdej sposobności przez angielskich mężów stanu, dyplomacya angielska niezawodnie zdaje sobie sprawę z grozy sytuacyi i rozwija swą działalność, aby uprzedzić możliwą katastrofę. I tak, od lat dwóch Anglia zapewniła sobie życzliwe poparcie Stanów Zjednoczonych i to nie bez ofiar, ze względu na Filipiny; teraz zaś, zrzekłszy się wysp Samoańskich na rzecz Niemiec i doprowadziwszy do skutku podróż ich władcy do Londynu, — stara się odciągnąć je od Rosyi i Francyi; na dalekim wschodzie wreszcie usiłuje Anglia rozbudzić współzawodnictwo między Japonią a Rosyą. Wszystkie te manewry polityczne mogą być uważane tylko, jako półśrodki, bo gdyby wojna z Boërami przeciągnęła się dłużej, to antagonizm mocarstw, patrzących zazdrosnem okiem na niepomierny rozwój potęgi brytyjskiej, znajdzie swój wyraz w tej, lub innej formie.

Chwila porachunku będzie ciężką dla Anglii, nie ma bowiem mocarstwa, któreby nie miało czegoś od niej do żądania. Francya pamięta dotąd dobrze o Egipcie i Faszodzie, Niemcy spodziewają się po porażce Anglików wzmocnienia swych wpływów w środkowej i południowej Afryce i w Chinach, Rosya zaś wyciągnie rękę jeżeli nie po Indye, to przynajmniej po Persyę i Afganistan. A cóż dopiero mówić o państwach drugorzędnych, jak Włochy, Chiny lub Turcya, z których każde powitałoby z radością upadek wszechwładztwa W. Brytanii.

Tak więc chwila obecna jest chwilą przełomu, z której Anglia może wyjść złamaną. A kto wie, czy zbliżenie tej chwili nie jest zależnem od większego, lub mniejszego oporu Boërów. Im dłużej wojna z nimi trwać będzie, im więcej sił zmarnuje Anglia na ujarzmienie tego dzielnego ludu, tem szanse jej zwycięstwa w walce z nieprzyjaciółmi, do których zaliczają się wszystkie ludy i państwa, niesaksońskiego pochodzenia, są mniejsze. Los, który spotkał rzymskie imperyum, może nie minąć i Anglii.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 12 listopada.

(Obchód rocznicy listopadowej. — Lustracya Towarzystwa „Szkoły ludowej“. — Bursa polska. — Dalsza akcya).

(s.-i.) W łonie tutejszych stowarzyszeń polskich odbywają się obecnie przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy listopadowej, którą postanowiono święcić przy współdziałaniu wszystkich instytucyj miejscowych, a zatem: Czytelni polskiej, Sokoła, Koła Pań, Szkoły ludowej, Ogniska i Gwiazdy. Na program złożą się: odczyt redaktora, Bronisława Kryczyńskiego, deklamacya pani Halbanowej, śpiew pani Dworskiej, popis kwartetu śpiewackiego i obraz z żywych osób. Dzień obchodu nie został jeszcze ustalonym; rocznica przypada wprawdzie we środę, dnia 29 listopada, jednak wyrażono życzenie, ażeby ją święcić w niedzielę z uwagi na sfery rękodzielnicze, których udział w dzień powszedni byłby utrudnionym.

Na pierwsze dni grudnia zapowiedział swe przybycie prezes zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, dr. Bandrowski, celem odbycia lustracyi Kół miejscowych Towarzystwa na Bukowinie. Odwiedziny te mają również rozstrzygnąć o dalszej akcyi w sprawie proponowanej bursy polskiej w Czerniowcach. Rozchodzi się mianowicie o zasadnicze rozstrzygnięcie, kto właściwie ma nadal ująć tę sprawę w swe ręce. Dotychczas, za inicyatywą akademickiego Koła „Szkoły ludowej“ we Lwowie, całą akcyę na Bukowinie prowadzi czerniowieckie Koło Pań, — nawiasem mówiąc, instytucya bardzo czynna. Koło Pań uzyskało od rządu krajowego pozwolenie do zbierania na Bukowinie składek na bursę i właśnie rozesłało odnośną odezwę po całym kraju. Ono też wydało Żukowskiego zbiorek „Tłómaczenia Szopena“, którego rozsprzedaż zasilać ma również fundusz bursy. Tymczasem w dniach ostatnich nadeszło tutaj pismo lwowskiego komitetu obywatelskiego, istniejącego dla zbierania funduszów na bursę nową, w którem to piśmie wypowiedziano zapatrywanie, iż byłoby wskazanem utworzyć osobną instytucyę, lub komitet dla założenia bursy, wtedy dopiero akcya poszłaby szybszem tempem.

List ten wywołał dwie opinie pośród naszej inteligencyi. Jedni sądzą, że sprawę bursy powinnaby ująć Czytelnia polska, jako najstarsza, najzamożniejsza i najwięcej popularna instytucya Polaków bukowińskich. Inni natomiast są przeciwni jakiejkolwiek zmianie w dotychczasowej organizacyi. Ci ostatni utrzymują, że Czytelnia polska, posiadająca liczne agendy, a w tej chwili zajęta przewszystkiem gromadzeniem funduszów na budowę Domu polskiego, — jest stowarzyszeniem zbyt ciężkiem, iżby mogła zająć się agitacyą, gdy ta agitacya wymaga pracy wytężonej i ruchliwej. Natomiast Koło Pań posiada nadaną mu przez rząd krajowy kwalifikacyę do tej sprawy i właściwie dla niej głównie powołanem zostało do życia. Koło wytknęło sobie za cel — założenie bursy i jest nią tak zajęte, że w chwili odebrania mu tej pracy, mogłoby wiele pań zniechęcić, a tem samem zachwiać instytucyę. Zresztą i Czytelnia, objąwszy sprawę bursy, musiałaby działać za pośrednictwem kobiet, jako prawdziwych mistrzyń w zbieraniu składek. Firma tutejszego Koła Pań jest tak poważna i sympatyczną dla ogółu, że — wobec wyników dotychczasowych — zgoła nie zachodzi potrzeba jej zmian.

Żadna z powyższych opinij nie stała się jeszcze uchwałą, odroczono bowiem decyzyę do przybycia dra Bandrowskiego, ażeby jego zasięgnąć zdania.

Organizacya „Gwiazd“ polskich.

Przemyśl, 13 listopada.

Niewątpliwie jedną z najzdrowszych i najwięcej patryotycznych organizacyj rękodzielniczych w społeczeństwie naszem są „Gwiazdy“, rozsiane po kraju całym, a sięgające nawet na kresy bukowińskie. Oddawna też odczuwano potrzebę ściślejszej pomiędzy niemi łączności, a myśl ta znalazła wyraz w uchwale rękodzielników, zgromadzonych na wystawie lwowskiej w roku 1894, gdzie postanowiono dążyć do utworzenia krajowego Związku „Gwiazd“ i starania o to powierzono najstarszemu stowarzyszeniu, „Gwieździe“ lwowskiej. Projekt ten rozmaite przechodził koleje. — Rozesłany przez komitet lwowski kwestyonaryusz do wszystkich dwudziestu „Gwiazd“ wydał ten rezultat, iż wszystkie instytucye oświadczyły się za utworzeniem Związku i na tej podstawie, na zjeździe delegatów, odbytym w Krakowie w styczniu b. r., postanowiono zwołać do Przemyśla przedstawicieli wszystkich „Gwiazd“ dla zawiązania wspomnianej organizacyi.

Zjazd ów odbył się w dniach 12 i 13 b. m., a połączono go z uroczystością poświęcenia nowego gmachu „Gwiazdy“ przemyskiej, która po 30-letniem istnieniu, dzięki ofiarności reprezentacyi miasta i niezmordowanej pracy swego prezesa, ks. prof. dra Łabudy, pod własnym znalazła się dachem. Delegatów przybyło ogółem 67, a mianowicie z „Gwiazd“: lwowskiej 17, rzeszowskiej 7, jarosławskiej 6, drohobyckiej, łańcuckiej i stanisławowskiej po 5, krakowskiej 4, brodzkiej, gródeckiej i tarnowskiej (z prezesem ks. dr. Kopycińskim) po 3, przeworskiej 2, czerniowieckiej, zaleszczyckiej, kołomyjskiej i tarnopolskiej po jednym. Nadto „Skała“ lwowska wysłała 3 delegatów, a jednego okręgowy Związek krakowski stowarzyszeń rękodzielniczych i rolnych.

Dzień pierwszy zjazdu zajęła uroczystość poświęcenia gmachu „Gwiazdy“, a wypadła podniośle i wspaniale.

Pochód uroczysty do katedry łacińskiej kroczył wprawdzie z polecenia starostwa nie głównemi, jeno bocznemi ulicami, wyglądał jednak imponująco. Przed delegatami „Gwiazd“, poprzedzonymi dobrą i w barwne, niebieskie czamarki przybraną orkiestrą „Gwiazdy“ przemyskiej, — niesiono siedm sztandarów „Gwiazd“: lwowskiej, krakowskiej, stanisławowskiej, tarnopolskiej, tarnowskiej, jarosławskiej, drohobyckiej i przemyskiej, a obok kroczyły deputacye: „Sokoła“ miejscowego, ochotniczej Straży ogniowej, Kasyna mieszczańskiego i Bractwa kolejowego. Nabożeństwo celebrował biskup-sufragan, ks. dr. Pelczar, a podniosłe i patryotyczne kazanie wygłosił ks. dr. Łabuda.

Poświęcenia gmachu dokonał ks. biskup Pelczar w obecności przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, poczem zaproszono zebranych do sali Sokoła, gdzie „Gwiazda“ przemyska podejmowała gości sutym obiadem, zastawionym na 250 osób. W szeregu toastów pełną głębokich myśli mowę wygłosił ks. biskup Pelczar, przypominając, że przez szereg wieków byt nasz państwowy spoczywał na jednej tylko warstwie narodu, a kiedy ona popadła w zepsucie i niesnaskami rozprzęgła się, — niepodległość nasza razem z tą warstwą upadła. Dzisiaj wszystkie stany i wszystkie warstwy wzięły na swe barki dzieło odrodzenia i tutaj zaszczytna rola przypadła polskim rękodzielnikom, bo w ich ręku spoczywa ogromny dział pracy narodowej. Piękne były także przemówienia księży: Łabudy i Kopycińskiego, a już szczególnie ks. Kudły, prezesa stowarzyszenia młodzieży im. Kościuszki. Mowca ten wygłosił toast wierszowany na temat równości i braterstwa. Z wielkim zapałem i polotem mówił również delegat „Sokoła“, dyrektor Kusiba, sławiąc pracę ludu, której skarbów nagromadzonych „nie zdołali przez dwa wieki przepić Sasi“, a „wrogowie od wieku dzielą się i dzielą niemi i rozdzielić nie mogą“. Popis orkiestry i śpiewy patryotyczne urozmaiciły ucztę.

Obchód zakończono uroczystym wieczorem w sali „Gwiazdy“, gdzie zebrały się tłumy mieszczaństwa i inteligencyi miejscowej. Po przemówieniu prezesa, ks. dr. Łabudy, na temat wierności hasłom „Bóg i Ojczyzna“, mówił uproszony przez delegatów kurator „Gwiazdy“ czerniowieckiej, red. Kołakowski o postępie idei demokratycznej w narodowej pracy społeczeństwa. Mowca porwał i do łez wzruszył słuchaczów poetyckim obrazem owych poszukiwań, jakie czyni naród, od lat stu szukając dla swej królowej korony, którą „ukradł syn Wasylowy“, a owa korona ani w gabinetach królów, ani w krzyku Targowicy, ani pod Sommosierrą, ani pod piramidami nie była, ale jest tam, gdzie wszelki skarb narodu: w piersiach, które osłania fartuch warstatowy i zgrzebna koszula wieśniacza. Zakończył pełnym zapału okrzykiem: „Z czarnej roli, z warstatów podnosi się ręka... Słyszycie zgrzyt? To kajdan żelazo już pęka!“ a słowom tym towarzyszył huragan oklasków.

Resztę wieczoru wypełnił koncert wybornego chóru mięszanego, wybornie wygłoszona przez miejscowego amatora i jednego z delegatów krakowskich (p. Ochańskiego) deklamacye, oraz udały popis orkiestry rękodzielniczej.

„Hypernarodowe dziwactwa“.

Mianem „hypernarodowych dziwactw“ ochrzciła *Kölnische Volkszeitung* niedorzeczne szowinistyczne dążności hakatyzmu niemieckiego. Wyrażenie to znajdujemy w doskonałym artykule wymienionego dziennika pod tytułem: *„Deutsche Turmwacht“*, napisanym z powodu **usunięcia nauki języka polskiego z trzech niższych klas gimnazyum chełmińskiego** w Prusach Zachodnich.

Sam fakt zniesienia fakultatywnej nauki języka polskiego w gimnazyum chełmińskiem znanym jest naszym czytelnikom; wywołał on wielkie oburzenie pośród ludności polskiej, a dzienniki zwróciły zarazem uwagę, że rozporządzenie to jest nawet ze stanowiska prawnopaństwowego nielegalne, ponieważ sprzeciwia się królewskiemu rozkazowi gabinetowemu z dnia 2 go lutego 1832 roku, wydanemu do ówczesnego biskupa chełmińskiego, ks. Ignacego Mathy. Rozkaz ten opiewa: „W myśl życzenia Jego Ekscelencyi co do polepszenia nauki w okręgach polskiego języka, gotów jestem przychylić się do przekazania majątków klasztornych na cele religijne i wychowawcze, a wniosek, dotyczący utworzenia gimnazyum w Chełmnie, zaleciłem ministrowi oświaty i spraw duchownych“.

Z treści rozkazu tego jasno wynika, że gimnazyum w Chełmnie przeznaczone było **głównie dla polskiej młodzieży** w interesie religii, aby zapobiedz brakowi polskich teologów, co biskup we wniosku swym szczegółowo wyłuszczył. Stosownie do tego, zaraz po założeniu gimnazyum, zaprowadzono naukę języka polskiego. W r. 1855 radca ministeryalny, dr Bruggemann, napisał też w protokóle rewizyjnym: Dla podniesienia skuteczności nauki należy ją w klasach niższych powierzać takim nauczycielom, którzy władają obydwoma języ-

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Jedną z ulubionych form, w jakie dziś malarze ubierają swe pomysły, jest tryptyk. Z jednej strony daje on wprawdzie artyście możność równoczesnego połączenia trzech różnych kompozycyj, posiadających jedynie związek wewnętrzny, z drugiej jednak — wymaga, jeżeli rzecz ma być udaną, doskonałego dostrojenia owych kompozycyj tak, aby nie dały one w rezultacie prostego, mechanicznego zlepku, lecz całość organicznie związaną. Stąd też spotyka się dość rzadko kompozycye, ujęte w formę tryptyku, któreby odpowiadały powyższemu wymaganiu i były na tym punkcie bez zarzutu.

Uwaga ta nasuwa się na widok tryptyku p. Stroynowskiego p. t. „Cmentarz“. Bardzo zdolny ten artysta pojął swą kompozycyę w taki sposób: na lewem od widza skrzydle widać kawałek cmentarnego muru, obok którego przechodzi szybkim krokiem para wieśniaków, zdjęta najwidoczniej zabobonnym przestrachem. Zmrok z resztkami słonecznego światła, ginącemi na horyzoncie, podnosi u nich to uczucie strachu. Ta część tryptyku malowana jest świetnie i mogłaby sama dla siebie stanowić oddzielny obraz. Środek przedstawia taniec szkieletów na tymże cmentarzu, skąpanym w świetle księżycowem. Jestto noc, podczas której zmarli, wywołani ponurą wyobraźnią artysty ze swych grobów, wirują w demonicznej *danse macabre* wśród mogił. I ta część utrzymana jest doskonale w tonie i w pomyśle. Skrzydło prawe przedstawia poranek. Obok muru cmentarnego idzie wyrobnik do pracy. Postać jego muskają pierwsze promienie wschodzącego słońca. Tu inwencya opuściła zupełnie autora, gdyż skrzydło to malowane jest nader słabo i nie wiąże się wcale z resztą. Gdybyśmy mieli, jako kontrast do poprzednich obrazów przedstawiony w całej pełni wesoły poranek, to jeszcze dałoby się zrozumieć, ten jednak stary, zgarbiony robotnik na tle bardzo niezgrabnie scharakteryzowanego pejzażu nic nie mówi i wcale się nie tłomaczy w sąsiedztwie tańcujących szkieletów.

W technice malarskiej p. S. dawniej już doszedł do dużej wprawy. Przyznać przecież trzeba, że jego sporych rozmiarów obraz rodzajowy, zatytułowany „Knapka“ (dziewczyna góralka, pracująca przy warsztacie tkackim) stanowi w tym kierunku znów krok naprzód. Trudne do oddania, lecz zarazem wdzięczne z powodu różnorodności swych efektów oświetlenie poczne, pochodzące z niewielkiego okienka chaty góralskiej, wyzyskał artysta znakomicie w tym obrazie.

„Jesień“ i „Portret mężczyzny“ — oto najświeższe utwory Jacka Malczewskiego, obecnie wystawione wraz z „Melancholią“, która lat temu kilka na bardzo krótki czas w Sukiennicach się ukazała. Drogi, którymi kroczy ten wielki artysta, są, jak wiadomo, tak odmienne od dróg reszty współczesnych artystów polskich, że zaiste nie łatwą jest rzeczą zdawać z jego obrazów sprawę. Weźmy np. „Jesień“. Proszę wyobrazić sobie na tle wnętrza lasu, malowanego z Malczewskiem właściwą maestryą, rozbrykanego rumaka, pędzącego po usianej głazami ścieżce. Zrzucił on z siebie ubranego w czerwony frak sportowy jeźdzca, któremu przypatrują się rozmaite mitologiczne postacie, las zamieszkujące, w rodzaju faunów i satyrów, obojga płci. Niektóre z nich rzucają kamieniami za spłoszonym rumakiem, wszystkie zaś są pojęte klasycznie, a więc są zupełnie nagie. Co ma za znaczenie ten młodzieniec, należący do jakiegoś współczesnego *par force* polowania, a któremu zdarzył się fatalny upadek z wierzchowca, w otoczeniu tak fantastycznem — to pozostaje zagadką, którą nie sposób rozwiązać...

O wiele wdzięczniejszem zadaniem, niż rozwięzywanie tej zagadki, jest studyowanie tego mnóstwa postaci, co, kłębiąc się, wypływają ku oknu pracowni z płótna, przy którem siedzi zajęty pracą artysta. Ponieważ jednak „Melancholia“ znaną już jest u nas przynajmniej pewnej części publiczności, ograniczamy się przeto na tej wzmiance, nadmieniając jedynie, że „Melancholia“ zarówno pod względem głębokości pomysłu, jak szerokości wykonania, należy do najlepszych i najpiękniejszych prac Malczewskiego. Dość powiedzieć, że w tych kilkudziesięciu postaciach, tak typowych, tak pełnych wyrazu i charakterystyki, zamknął on dzieje ostatnich trzech pokoleń naszej nieszczęśliwej Polski. A jakaż przejmująca jest ta postać niewieścia w czarnej draperyi, oparta o ramę okienną! Kto jeszcze nie zna tego obrazu, powinien pospieszyć na Wystawę, gdyż tylko krótki czas zostanie on w Krakowie. Niewielki „Portret mężczyzny“ jest równie dobry, jak wszystkie studya głów charakterystycznych, wychodzące z pracowni tego malarza.

P. Olesiński powiedział sobie prawdopodobnie: „Mierz siłę na zamiary, nie zamiar podług sił!“ i namalował obraz, noszący tytuł „Do raju“. Pomysł miał artysta rzeczywiście nielada, bo postanowił przedstawić Zbawiciela, unoszącego do nieba po swej męce „dobrego łotra“. Tego rodzaju kompozycye wymagają jednak, jeżeli nie głębokiej wiary i wielkiego talentu równocześnie, to przynajmniej jednego z tych warunków, koniecznie potrzebnych do stworzenia dobrego obrazu religijnego. W pracy p. O. widać dużo dobrych chęci, pewien nawet sentyment religijny, lecz całość chybia założonego celu.

Zadowolenie w całem tego słowa znaczeniu sprawia widok prac młodego artysty, z których każda ostatnia wyraźnie mówi o tem, jakie jej autor czyni postępy. Od tak niedawnego czasu obsyłający naszą wystawę p. Weiss należy do tych szczęśliwych adeptów sztuki, co idą naprzód nader szybko. Jego „Suchotnik“, teraz wystawiony, to w swoim rodzaju arcydzieło obserwacyi i wyrazu. Inna rzecz, czy podobne studyum znajdzie nabywcę, pragnącego mieć ciągle przed oczami tego młodego człowieka, z którego twarzy bije bezgraniczna rozpacz i ból fizyczny. Spojrzenie jego, skierowane wprost na widza, ma w sobie coś tak przejmującego, że długo bardzo nie można go zapomnieć! O ile w swoich studyach i portretach wykazuje p. W. niepospolite uzdolnienie, o tyle znów próby jego krajobrazowe, jak n. p. „Kwiaty jesienne“, lub „Upał“ świadczą aż nadto wyraźnie, że nie ma on zacięcia na pejzażystę.

Mistrz ze starej szkoły monachijskiej, p. Kozakiewicz, zmodyfikował znacznie dawniejszy swój sposób malowania w obrazku pod tytułem: „Fotograf na wsi“ i to w kierunku modernistycznym. Zdaje się jednak, iż jego dobytek artystyczny nie wiele na tem skorzystał, trudno bowiem było artyście, który tyle lat malował zupełnie inaczej, zmienić odrazu swą technikę. Ta grupa wiejskiej dziatwy, przypatrująca się ze zdziwieniem i zajęciem fotografowi i jego aparatowi, wyszłaby pewnie o wiele lepiej, gdyby ją był artysta malował na swój dawny sposób. Inny obrazek — „Dzień targowy“ — wykonany z miniaturową precyzyą, robi wrażenie o wiele dodatniejsze. Bardzo sympatyczną jest także mała scenka rodzajowa tegoż malarza, przedstawiająca wiejską dziewoję, która się droczy z małym dzieciakiem na kartoflisku, a nosząca tytuł: „Daj chłopcu spokój!“ Wkrótce będziemy oglądać w Sukiennicach zbiorową wystawę prac tego artysty i wtedy znajdzie się sposobność do obszerniejszej charakterystyki jego talentu i działalności.

Pierwsze miejsce wśród obecnie wystawionych krajobrazów należy bezwątpienia płótnom p. Wywiórskiego, a szczególniej dwom z pomiędzy nich, noszącym tytuł: „Koniec wsi“ i „Sarny“. Pierwsze z nich przedstawia kilka chat wiejskich, ku którym prowadzi droga grubo przysypana śniegiem. Znakomicie pochwycone niebo, okryte ciężkiemi śnieżnemi chmurami, spływa się w dali z wielką płaszczyzną, spoczywającą pod szaro-srebrnym całunem zimy. Na drugiem widzimy porębę leśną, dopiero z lekka przyprószoną śniegiem, a pośród której dwie sarny przystanęły. — Śnieg, wydający się być tak łatwym do przeniesienia na płótno, w rzeczywistości, jak o tem wiedzą dobrze malarze, przedstawia w malowaniu ogromne nieraz trudności. Otóż p. Wywiórski te trudności doskonale przezwyciężył, dając dwa bardzo dobre krajobrazy zimowe, malowane z łudzącą prawdą. Zasługującym również na uwagę jest tego artysty krajobraz pod tytułem: „Lato“, z piękną perspektywą powietrzną.

Z dużem zacięciem artystycznem namalował p. Czajkowski w dwóch kolorach swego „Skrzypka“, a p. Bukowski wystawił wiele zapowiadający „Portret damy“, z którego widnieje niezaprzeczona zdolność patrzenia dobrze na naturę.

Właściwą sobie, a bardzo przyjemną manierą wyróżnia się wytrawny rzeźbiarz p. Lewandowski w swoich płaskorzeźbach, jakich kilka nadesłał ostatniemi czasy do Krakowa. Teraz wystawił on płaskorzeźbę brązową pod tytułem: „Pieśń“, która odznacza się nie tyle poprawnym rysunkiem, ile elegancyą i miękkością w modelowaniu, doprowadzoną daleko.

P. Sakowskiego biust gipsowy „Modląca się“, modelowany poprawnie i nie bez pewnego szyku, oraz p. Biegasa dwa „Studya“ gipsowe dopełniają nielicznej, jak zwykle ilości rzeźb na naszej Wystawie.

Józef Trepka.

kami. Jak wiadomo, z czasem powstała jedynie fakultatywna nauka języka polskiego, a obecnie zupełnie zniesioną została. Odnośne rozporządzenie ma wprawdzie jeszcze, podług zapewnienia *Schl. Ztg*, charakter tymczasowy, ale urzędowa decyzya z pewnością je potwierdzi, a hakatyści dokładają wszelkich starań, aby nietylko w chełmińskiem, ale we wszystkich gimnazyach Prus Zachodnich i w Poznańskiem, gdzie wykładaną jest jeszcze fakultatywna nauka języka polskiego — nauka ta została zniesioną.

Otóż w odpowiedzi na to *Kölnische Volks-Ztg* we wspomnianym wyżej artykule pisze, co następuje: „Z wielką radością powitali nasi germanizatorzy wiadomość, że w gimnazyum chełmińskiem zniesiono naukę języka polskiego. Hakatyzm najnowszego pokroju zna tylko takie środki mechaniczne. Sądzi, że Polacy ostatecznie przestaną mówić po polsku, żeby się przypodobać przez używanie języka niemieckiego, skoro tylko okaże im się w sposób energiczny, że ich się niechętnie słucha mówiących po polsku. Ale przecież uczniowie gimnazyalni, należący w większej części do klas zamożniejszych, znajdą jeszcze inne drogi na to, żeby się uczyć języka polskiego. To też najnowszy ten środek germanizacyi uważamy za daremny wysiłek, którego skutkiem może być jedynie jeszcze większe rozgoryczenie Polaków i zastosowanie przez nich coraz energiczniejszych środków obrony."

Koeln. Volks-Ztg porównywa germanizatorską politykę Prus z postępowaniem Rosyan, Madziarów i innych narodowości, walczących przeciwko niemczyźnie — przychodzi do wniosku, że Prusacy prześcignęli pod tym względem wszystkich innych w sztuce uciskania mniejszości narodowych. Rosyanie, zdaniem dziennika kolońskiego, mogą śmiało o sobie powiedzieć: „Oto my, barbarzyńcy, jesteśmy lepszymi ludźmi, niż Prusacy" — bo istotnie Rosyanie okazują więcej tolerancyi niemczyźnie, gdyż znoszą wykładowy język niemiecki tylko w prowincyach bałtyckich, gdzieindziej zaś nie. W Petersburgu naprzykład istnieją dwa gimnazya z niemieckim językiem wykładowym i mają po jakie 600 wychowańców. W Berlinie mieszka co najmniej tylu Polaków, ile Niemców w Petersburgu. Niechby jednak Polacy berlińscy zażądali polskiego języka wykładowego: jakiżby wtedy alarm podniosły wierne stróżki niemieckiego Kapitolu narodowego! Nawet prywatna nauka polskiego języka jest zakazaną!

Gdyby z szowinistycznych zasad, głoszonych przez hakatystów w walce z polskim żywiołem, wyciągnąć wszystkie konsekwencye — pisze dalej koloński organ katolicki — doszlibyśmy do prawdziwego *absurdum*, gdyż wówczas należałoby znieść naukę języka francuskiego i angielskiego w szkołach niemieckich i zakazać mówienia po francusku na dworze berlińskim i w domach arystokratycznych. Precz z obcemi językami, precz z włoskim papieżem, precz z chrześcijaństwem, które głoszono najpierw w Palestynie; należy znowu wskrzesić starogermańską wiarę pogańską!

Konsekwentni pomiędzy nowoczesnymi „Germanami" zajmują już zupełnie takie stanowisko — dodaje *Koln. Volks Ztg.* — i codziennie tęsknią do wzgórz Walhalli i zachęcają Wotana do ostatniej walki przeciwko Bogu, do którego modli się „żydowska" sekta chrześcijan. Do takich wybuchów niemiecko-narodowego szaleństwa prowadzą hypernarodowe dziwactwa wybujałego hakatyzmu.

Jako się Wojtek, siedzący na trzech morgach, pojedynkował z p. Stanisławem, siedzącym na trzystu morgach ornego, nie licząc łąk i lasu.

(Humoreska z dawnych czasów.)

Pan Stanisław, dziedzic pięknej wsi, miał znaną w okolicy sforę psów, pomiędzy którémi jednakże znajdował się wyżeł Hektor, skończony nicpoń i szkodnik, co nie przeszkadzało wcale, że właśnie cieszył się szczególnemi względami swego pana. Może nie wszystko było prawdą, co opowiadała o jego psich figlach klucznica Gątkosia, również i owe kury, gęsi i kaczki, duszone we wsi, nie sięgały z pewnością ani połowy tej liczby, za którą pan Stanisław corocznie płacił brzęczącą monetą, w każdym razie atoli same już udowodnione sprawki jego, usprawiedliwiały aż nadto ową srogą nienawiść, jaką doń czuły wszystkie bez wyjątku gospodynie.

Do czasu dzban wodę nosi, powiada przysłowie, które sprawdziło się w bolesny sposób na Hektorze. Oto pewnego razu pies przywlókł się na ganek straszliwie zbity, a przeniesiony do pokoju samego pana, zdechł nazajatrz. Rozżalony pan Stanisław wyznaczył wysoką stosunkowo nagrodę za wykrycie sprawcy tak sromotnej śmierci Hektora, jakoż wkrótce usłużny karbowy doniósł panu, że psa zbił Wojtek, siedzący na samym krańcu wsi pod lasem, trudniący się trochę kłusownictwem, trochę kradzieżą dworskiego drzewa, obok tego zaś uprawą trzech morgów roli.

Pan Stanisław kazał wezwać chłopa do siebie, celem załatwienia sporu. Wezwany nie prędko się stawił, wiedząc, że dziedzic posiada obok sfory psów, także kolekcyę niesłychanie mocnych cybuchów. Przyszedł wreszcie pewnego popołudnia właśnie w chwili, gdy pan Stanisław siedział na ganku w towarzystwie kilku sąsiadów.

— Pochwalony Jezus Chrystus — odezwał się chłop, zdjąwszy czapkę.

— Na wieki wieków — odpowiedzieli wszyscy.

Wojciech stał, mnąc w ręku czapkę.

— A co tam? — zapytał pan Stanisław.

— A to mnie wielmożny dziedzic wezwali — odpowiedział chłop.

— A wiecie z jakiego powodu?

— Jużci nie wiem.

— Nie wiecie? No, to ja wam powiem — zauważył pan Stanisław, któremu oczy śmiać się zaczęły. — Zabiliście mojego psa, Hektora, co jest nietylko bezprawiem, ale w dodatku brzydką zemstą za moje dobre serce. Gdybym was chciał sądownie pozywać, możeby wam na proces połowy gruntu nie starczyło, wolę więc ten cały spór ułatwić po sąsiedzku. Oto wybierajcie: albo pojedynek, albo dwadzieścia pięć kijów.

Sąsiedzi dusili się od śmiechu.

— Wielmożny panie — zaczął chłop.

— Jak mi honor miły, nie odstąpię od swego — przerwał pan Stanisław.

— Wielmożny dziedzicu — powtarza chłop.

— Nie odstąpię — odpowiada pan.

Wojciech kilkanaście razy zaczynał przemawiać, ale pan Stanisław był nieubłagany, co widząc wieśniak, postanowił przynajmniej zyskać na czasie.

— Ano, to ja się z „moją" naradzę — zakoukludował wreszcie i odszedł.

Zamiast pójść do „swojej", wstąpił po drodze do karczmy. Tu zastał kilkunastu parobków, siedzących dokoła stołu i pijących wódkę z Kubą, który właśnie po odbyciu trzechletniej służby wojskowej powrócił do wsi jako kapral w rezerwie. Znalazł się niespodziewanie doradca jakby z nieba zesłany, bo któż, jeśli nie żołnierz, a w dodatku kapral, ma się znać na pojedynkach? Strapiony Wojciech opowiedział jednym tchem swoją przygodę, a wówczas pan kapral, zachęcony sutym poczęstunkiem, jął prawić długo i szeroko o pojedynku.

— Wam się zdaje, że to się idzie z kłonicą? — mówił, co chwila spluwając. — Ale, widzicie go!... Pojedynek jest na pałasze, na śpady, na rewolwery; są sykundaci, jest dyštanc, jest dochtór.

— O, rety! — zawołał Wojciech.

— A ino, dochtur — potwierdził exkapral. — Ja tylko raz widziałem, jak się oficerzy pojedynkowali, alebym się na to nigdy w życiu nie pisał. To ja, a cóż dopiero wy?

— Hej! żeby to w lesie! — westchnął Wojciech, który, jako kłusownik, staczał homeryczne boje z gajowymi.

— Lasu wam się zachciewa! — zauważył ironicznie pan exkapral. — Pojedynek może być i w lesie, ale na wolnem miejscu. Dostaniecie pałasz do garści i zaraz bracie machaj, bo ci tamten drugi wnet ucho utnie, albo nos, albo przebije na wylot. A mieliście kiedy pałasz w garści? Ho; ho, taki pan, chociaż na oko słaby, ale za to zwinny, jak fryga. Zresztą przekonacie się na własnej skórze.

Wojciech, milcząc, rozmyślał.

— Jakże mi radzicie? — zapytał parobków.

— Pojedynkujcie się — odpowiedział któryś z szarego końca.

— Głupiś! — odrzekł Wojciech. — Wiem, co zrobię; ostańcie z Bogiem.

Opuścił karczmę, ale nie poszedł do domu. Chyłkiem, przez pola, ażeby go nikt nie widział, przemykał się ku dworowi i jak *deus ex machina* stanął przed obliczem pana Stanisława i gości jego, grających na ganku w karty.

— No, jakże? — zapytał pan Stanisław.

— Z przeproszeniem wielmożnego dziedzica, to już niech będą kije — odrzekł chłop.

Pan Stanisław, uśmiechając się pod wąsem, zawołał karbowego, dał mu pocichu instrukcyę, wetknął coś do ręki, a potem, wskazując na Wojciecha, powiedział:

— Zaprowadzisz go do stodoły i dasz mu dwadzieścia pięć odlewanych.

Karbowy i delinkwent udali się rzeczywiście do stodoły, gdzie miała być wymierzoną kara; prawdopodobnie atoli instrukcya musiała być bardzo łagodną, wkrótce bowiem obaj zjawili się przed gankiem, zawiadamiając obecnych o wykonaniu, względnie otrzymaniu kary. Pan Stanisław machnął ręką, właśnie bowiem rozmyślał nad „szlemem", więc tedy Wojciech poszedł ku bramie, karbowy zaś ku zabudowaniom dworskim. Ale wnet na drodze, prowadzącej do karczmy, spotkali się niespodziewanie, i w największej zgodzie pociągnęli do Srula, u którego zastali jeszcze parobków z p. ekskapralem.

* * *

Lata minęły... Pan Stanisław oddał wieś najstarszemu synowi, sam zaś osiadł w powiatowem mieście przy córce, która wyszła za mąż za lekarza. Z początku twierdził, że do bruku miejskiego nigdy się nie przyzwyczai, ale kiedy go wybrano radnym, polubił miasto i zajął się gorliwie sprawami jego. Oczywiście niemniej gorliwie uprawiał politykę, i w tym celu codziennie przed obiadem chodził do cukierni, w której gromadziła się miejscowa inteligencya.

Pewnego dnia na rynku chłop jakiś przypadł do niego, objął za kolana, pocałował w rękę i z wyrazem radości na wychudzonej twarzy, zapytał:

— To mnie wielmożny pan nie poznają?

Pan Stanisław oglądał chłopa uważnie od stóp do głowu, ale daremnie szukał w swej pamięci, w której po tylu latach zatarło się niejedno więcej znane oblicze.

— Nie poznaję — odpowiedział wreszcie.

— A dyć to ja, Wojciech, com się to z wielmożnym panem pojedynkował.

Pan Stanisław uśmiechnął się melancholijnie, chciał iść dalej, po chwili jednakże odwrócił się do Wojciecha i rzekł wesoło:

— Chodź ze mną!

Poszli obaj, gwarząc o dawnych czasach, a panu Stanisławowi zdawało się, że rój wspomnień brzęczy mu nad głową.

H. Josse.

KRONIKA.

Kraków, 16 listopada.

Zarząd krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" na odbytem posiedzeniu w d. 14 b. m. postanowił urządzić w d. 3 grudnia b. r. loteryę spożywczą. Najbliższym celem, jaki obecnie zakreśla sobie Koło pań, jest wzniesienie na kresach szkoły im. „Adama Asnyka", — dochód też z loteryi przeznaczony na ten cel.

Inicyatorki krzątają się żywo, by loterya wypadła jak najświetniej, by publiczność, darząca zawsze dotąd zaufaniem Koło pań, nie była zawiedzioną. Doniosłość celu przemawia sama i nie potrzebujemy zachęcać, aby publiczność pospieszyła z pomocą tak nadsyłając fanty, jak i biorąc udział w loteryi samej.

W sprawie prestacyj szkolnych miasta Krakowa przybyła dzisiaj komisya ze Lwowa. W skład komisyi wchodzą pp: Ignacy Dembowski, radca namiestnictwa, Franciszek Andraszek, Karol Kucharski, wicesekretarz Wydziału krajowego, i Edm. Kopaczyński adjunkt oddziału obrachunkowego Wydziału krajowego. Komisya ta ma zbadać stan prestacyj szkolnych od r. 1884 do 1894, które pochodzą z tytułu niedopłacenia 12 prc dodatku ze strony Krakowa na cele szkolnictwa. Ogółem prestacye te wynoszą za lata od 1884—1894 kwotę około 130.000 złr. Komisya czynności swoje rozpoczyna już dzisiaj.

Zgromadzenie wyborcze w Biały. Po ulicach Biały rozlepiono następujące ogłoszenie w języku polskim i niemieckim:

„Imieniem centralnego komitetu wyborczego dla zachodniej Galicyi i W. Ks. Krakowskiego zaprasza się wszystkich do głosowania uprawnionych wyborców miasta Biały i pp. kandydatów na posła z miast: Biała, Nowy Sącz, Wieliczka, na zgromadzenie, które się odbędzie w sali Czytelni (plac Franciszka l. 2) w niedzielę dnia 19 listopada b. r. o godz. 3 po południu."

Tak wygląda odezwa. Ciekawiśmy też, czy ogłoszą ją dzienniki polskie, popierające kandydaturę dra Bindera? Faktem jest bowiem, że *Czas*, który z niesłychanym pośpiechem zamieścił wzmiankę o uchwale niemieckiego, radzieckiego komitetu, polecającej kandydaturę dra Bindera, uznał za stosowne rzucić do kosza przesłaną mu wiadomość o uchwale polskiego komitetu bialskiego, polecającej kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego. A przecież, jeżeli nie z narodowych, to z czysto formalnych i niejako logicznych względów, nie należało uchwał polskiego komitetu w Biały pomijać lekceważącem i tendencyjnem milczeniem, zważywszy, że właśnie polski komitet utworzony jest z ramienia krakowskiego komitetu centralnego, który najwyższą jest dla *Czasu* w sprawach wyborczych powagą.

P. dr. Wilhelm Binder, zdeklarowawszy się wobec Niemców bialskich zwolennikiem stańczykowskiej frakcyi konserwatystów, zaręcza w jednem z pism miejscowych „słowem uczciwego człowieka", że „pogłoski, rozsiewane przez *Nową Reformę* są z gruntu fałszywe." — Oświadczenie to tak mało nas trwoży, że powtarzamy je z gotowością; ośmielamy się tylko zapytać p. Bindera, które to „pogłoski" rzekomo przez *N. Reformę* „rozsiewane" uważa za fałszywe? W takich wypadkach wojuje się faktami, ale nie gołosłownemi zarzutami, że coś, czego się nie nie określiło nawet, jest „fałszywe". Dopóki p. Binder tego nie uczyni, zarzuty jego dotknąć nas nie mogą.

W koncercie, który się odbędzie dnia 20 bm. na dochód krak. ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, przyrzekły współudział: p. Zdzisława Zawiłowska, znana śpiewaczka, i p. Julia Baranowska, wiolinistka, ukończona uczennica konserwatoryum lwowskiego, świeżo zamianowana profesorką muzyki w tutejszem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, która występami we Lwowie zyskała gorące uznanie tamtejszej publiczności i krytyki. — Prócz wyżej wymienionych pań, weźmie udział w koncercie zawsze sympatycznie widziany chór akademicki i orkiestra 100 p. p.

Bilety, po cenie 1 złr. za krzesło, nabywać już można w księgarni Krzyżanowskiego.

Z teatru donoszą nam, że wkrótce wznowiony będzie z repertoaru Fredrowskiego „Wielki człowiek do małych interesów".

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 25 b. m., tj. w dzień św. Katarzyny wieczorek z tańcami, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Lista otwarta.

Z Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza w Krakowie. Czwarte zwyczajne walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza" odbędzie się dnia 18 b. m., tj. w sobotę, w sali Kopernika *Coll. novi.* Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej za rok administracyjny 1898/9. 3) Wybór prezesa, wiceprezesa wydziału i komisyi kontrolującej na rok administracyjny 1899/900. 4) Wnioski i interpelacye. Początek o godz. 3 po południu.

Śnieg padał wczoraj po południu we Lwowie, dziś u nas.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dzisiaj Jana Czerskiego, znanego złodzieja, który 8 lat odsiedział niedawno w więzieniu za rabunek. Czerski dopuścił się obecnie oszustwa, sprzedawał bowiem pierścionek bąkwonowy, jako złoty.

Złożenie mandatu. P. Mieczysław Rey zawiadomił marszałka krajowego, że składa mandat posła na Sejm krajowy z kuryi większej własności byłego obwodu tarnowskiego.

Akademicy lwowscy, grupujący się w „Bratniej Pomocy", odbyli onegdaj doroczne walne zebranie. Po przyjęciu sprawozdania za rok ubiegły, po zaciętej agitacyi i ożywionej dyskusyi wybrano prezesem p. Ant. Wereszczyńskiego, zastępcą p. Zygm. Skorskiego, skarbnikami pp. Leszka Bańkowskiego i Jar. Krausa. Wybór członków wydziału dla spóźnionej pory odroczono.

Związek koleżeński b. uczennic seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie ogłasza odezwę do swych członków z prośbą o nadsyłanie składek na obraz z ramą w stylu gotyckim Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten umieszczony będzie w nowym gmachu seminaryjnym, jaki stanie we Lwowie. Datki, choćby najdrobniejsze, przesyłać należy na ręce przewodniczącej „Związku" p. Machczyńskiej, Lwów, Skarbkowska 39.

Deputacya byłych seminarzystek lwowskich, z różnych stron kraju towarzyszyć będzie aktowi poświęcania nowego budynku, a „Związek koleżeński" zajmie się w właściwym czasie pomieszczeniem i przyjęciem tych koleżanek z prowincyi, które zawiadomią, że wezmą udział w deputacyi.

Bochnia, 15 listopada. (Koresp. *N. Reformy*) W ubiegłych dwóch tygodniach w gorączkowym stanie znajdywała się część obywateli tutejszych. W dniach 10, 13 i 14 b. m. odbywały się wybory połowy Rady miejskiej. Kandydatów było więcej, aniżeli krzeseł radzieckich, stąd też ruch wyborczy wywiązał się taki, jakiego dotąd w Bochni nie widziano. Za inicyatywą burmistrza (choć trochę zapóźno) zawiązał się komitet z 60 członków, który po dwóch posiedzeniach zaproponował kandydatów na ojców miasta. Z propozycyą tą nie zgadzała się znaczna część wyborców z każdego z trzech kół, stąd też w dniu wyboru z III koła po pierwszy raz pokazały się u nas drukowane ogłoszenia, wzywające wyborców do głosowania za kandydatami, przez komitet z 60 nie proponowanymi. Przy wyborze przeszła lista komitetu z 60, choć była chwila, iż zwycięstwo zdawało się przechylać na stronę przeciwną.

Przy wyborze z II koła karta komitetu z 60 zastąpioną została przez niepowołanych nową kartą, która różniła się od pierwszej tem, że jeden z kandydatów p. F. D. był zastąpiony innym kandydatem, p. J. N., również tu powszechnie szanowanym, lecz pierwotnie przez komitet nie proponowanym. Wobec takiej taktyki stało się, że nie został wybranym ani p. Franciszek D., ani p. Józef N., lecz Majer Einhorn.

W I kole wyborczem przeszła proponowana lista komitetu z 60, opozycya ograniczyła się do kreślenia kilku nazwisk z proponowanych. Z I koła weszli do Rady: Antoni Brandt, Antoni Hanusz, dr. Władysław Michnik, Ludwik Tota, Alfred Weiss, Franciszek Włodarczyk i Romuald Baron, pierwsi na 6 lat, ostatni na 3 lata. Z II koła: dr. Józef Fraenkel, Majer Einhorn, Jan Michnik, Adolar Osoliński, Alojzy Szindler, dr. Ferdyzand Zakrzewski, Seweryn Dziemborowicz i Ozias Szlosser, pierwsi na lat 6, ostatni dwaj na 3 lata. Z III koła: ks. Franciszek Lipiński, Wiktor Machnicki, Stanisław Matwij, Karol Osika, Kasper Turek, Stanisław Turek i Teofil Zachara, pierwsi na lat 6, ostatni na 3 lata.

Zmarli. W Warszawie zmarł dr Ludwik Kadler, jeden z zasłużonych lekarzy.

Stanisławów, 15 listopada. (Kor. *N. Reformy*). W sprawie uwięzionego adwokata w Delatynie, dra Boreckiego, śledztwo już zostało ukończone i rozprawa przeciwko niemu, jako też pisarzowi jego, Zinsowi, odbędzie się w przyszłym miesiącu. Zinsa wypuszczono na wolną stopę.

Stowarzyszenie polityczne „Proletaryat" zwołuje tutaj na dzień 19 b. m. zgromadzenie ludowe. Socyalista Wityk ma mówić o sytuacyi politycznej w Austryi; drugim punktem porządku dziennego zaś jest sprawa tutejszej Kasy chorych, świeżo odezwą wydaną do robotników, poruszona. Odezwa ta wyszła w Przemyślu i tam została natychmiast skonfiskowana. Drugie zgromadzenie ludowe zwołuje na niedzielę tosamo Stowarzyszenie do pobliskiego Czerniejewa, pamiętnego z dziejów wyborczych, rozlaną krwią wyborców włościańskich. Tam także ma przemawiać p. Wityk o sytuacyi politycznej, poczem ma być gawęda o wyborach gminnych.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza urządził w ostatnią niedzielę wykład „o hypnotyzmie". Prelegentem był dr. Szamed z Bołszowiec, który w przyszłą niedzielę mówić znowu tu będzie „o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach".

Sucha, 15 listopada. Przed kilku dniami odbył się u nas wybór burmistrza. Wybranym został p. Antoni Pawluszkiewicz, przemysłowiec, człowiek zacny, energiczny i powszechnie poważany. Spodziewać się należy, że zaprowadzi w gminie upragniony ład i porządek. Tego samego dnia po uskutecznionym wyborze obywatele miasteczka naszego przy udziale straży ochotniczej urządzili pochód z pochodniami i muzyką do mieszkania nowo wybranego burmistrza, chcąc mu dać dowód zadowolenia z jego wyboru.

Złote gody obchodził w Poznańskiem p. Stanisław Chłapowski z żoną swoją Zofią z Kurnatowskich, przez lat 30 poseł do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

Pianista Józef Śliwiński koncertował z wielkiem powodzeniem w Kijowie. Pismo tamtejsze *Żiźń i Iskustwo (Życie i sztuka)* pisze: „Co do zalet wykonania muzyki Szopena, to Śliwiński zajmuje w rzędzie pianistów pierwsze miejsce, — przynajmniej dotychczas nie słyszeliśmy nikogo, któryby doszedł tak blisko do ideału oddania tego nastroju, widocznego tak w utworach wesołych, jak melancholijnych, brawurowych i wzniosłych bohaterskich".

„Ognisko" w Wiedniu. Na walnem zgromadzeniu tego akademickiego Stowarzyszenia wybrani zostali w skład nowego wydziału następujący pp: Juliusz Notz, słuchacz medycyny, prezes; Konrad Wolfram, sł. techniki, wiceprezes; Stanisław Golczewski, sł. leśn. sekretarz; Teodor Sikora, słuch. leśn., skarbnik; Mieczysław Szarek, sł. leśn., bibliotekarz; Stanisław Paszczyński, sł. leśn., gospodarz; Władysław Swolkien, sł. praw, czasopiśmienny; Tadeusz Godek, sł. leśn., archiwista; Alfred Bugno, słuch. praw, zastępca sekretarza; Jan Dyląg, sł. roln., zastępca bibliotekarza I; Leopold Makłowicz, akad. szt. p., zastępca bibliotekarza II; Mieczysław Skrobotowicz, słuch. leśn., zastępca czasop.

Do komisyi rewizyjnej wchodzą: Filip Hirsch, kand. leśn., były prezes „Ogniska"; Jan Żurowski, słuch. techn.; Wacław Biliński, sł. techn.

Z Rzymu otrzymujemy następujące pismo: Przeczytawszy w kronice *N. Reformy* (nr. 254 z d. 7 b. m.) wiadomość o organizującym się jakoby tu w Rzymie komitecie, mającym informować i oprowadzać po mieście przybywających tu polskich pielgrzymów, do którego to komitetu, my, niżej podpisani mamy należeć, upraszamy Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego sprostowania a to dla uniknięcia przykrych nieporozumień:

Wiadomość ta, niewiadomo przez kogo i w jakim celu podana, jest z gruntu fałszywą, przynajmniej jeżeli się tyczy udziału naszego w podobnym komitecie.

O organizowaniu się podobnego komitetu nic tu nie słyszeliśmy, tem bardziej nie możemy być jego członkami. Przebywając w Rzymie dla pracy zawodowej, która nam czas całkowicie pochłania, pomimo życzliwości dla podróżujących rodaków, oprowadzanie ich po mieście pozostawić musimy zawodowym przewodnikom, lub ludziom, którzy prócz dobrej woli posiadają znaczną ilość wolnego czasu. Łączymy wyrazy szacunku. *Wiktor Brodski. Henryk Siemiradzki. Antoni Madeyski.*

Ulryka Levetzow. Telegraf przyniósł wiadomość o śmierci panny Ulryki Levetzow, „ostatniej miłości Goethego". Ulryka Levetzow umarła w zamku Triblic, w Czechach, w 96 roku życia. Nazwisko jej pozostanie na zawsze złączone z życiem największego niemieckiego poety. Było to w Maryenbadzie w lecie roku 1821. Goethe miał już wówczas lat 73, co mu jednak nie przeszkodziło zapłonąć gwałtowną miłością do uroczej i pięknej 17 letniej panny Ulryki, bawiącej u wód z matką swoją. Przez kilka lat spotykali się z sobą w Maryenbadzie. Genialny poeta unieśmiertelnił swoje uczucia w sławnej „Elegii maryenbadzkiej" i w „Trylogii namiętności". Od r. 1823 Goethe już nie spotkał panny Levetzow, która jednak aż do chwili jego śmierci utrzymywała z nim stosunek listowny. Przeżyła ona twórcę „Fausta" o lat blisko 68, przechowując ciągle w sercu jego pamięć. Ulryka Levetzow chcąc pozostać wierną ideałowi młodości, nie wyszła zamąż. Do ostatniego momentu zachowała zdrowie fizyczne i zupełną świeżość umysłu. Słoneczne wspomnienia tej wielkiej miłości przyświecały jej przez całe życie, które było jednym i ciągłym kultem Goethego.

Katastrofa kolejowa. Telegram z Amsterdamu donosi, że koło kaplicy nad Isselą, pomiędzy stacyami Gonda i Rotterdam, wczoraj pociąg pocztowy, dążący z Vliessingea, najechał na drugi pociąg. Pięciu podróżnych poniosło śmierć, 29 zostało zranionych, pomiędzy nimi 15 śmiertelnie.

Zabójstwo i samobójstwo. Żona znanego rysownika Daniela Dupuis w Paryżu zabiła strzałem z rewolweru swego męża, poczem drugim wystrzałem sobie odebrała życia. Pani Dupuis dopuściła się strasznego czynu w przystępie obłędu. Wiadomość o tym tragicznym wypadku wywołała sensacyę nietylko w kołach artystycznych, ale również w sferach inteligencyi paryskiej. Dupuis, liczący 50 lat życia, posiadał jako rysownik, rzeźbiarz i rytownik ugruntowaną sławę. W r. 1872 otrzymał *grand prix de Rome.*

Samobójstwo popełniła 11-letnia dziewczynka Dora, córka drukarza Weihkopfa w Berlinie. Matka ukarała ją za przewrócenie kałamarza podczas odrabiania lekcyi, a dziewczę, dotknięte zbyt surową karą, wyszło do przyległego pokoju ze słowami: „Dziś mnie przy życiu nie zobaczysz". Głuchy łoskot ciała, które uderzyło o bruk, zaniepokoiło matkę wkrótce potem. Wyjrzała przez okno i rzeczywiście przekonała się, że mała Dorota wykonała to, co postanowiła. Dziewczę, przewiezione na najbliższą stacyę ratunkową, wyzionęło ducha na rękach lekarzy.

Kobiety w tym półroczu dostarczyły uniwersytetowi berlińskiemu niezwykłej liczby słuchaczek. Dotychczas otrzymało 372 kobiet prawo uczęszczania na wykłady jako hospitantki. Nauczycielki, mające zamiar składać egzamin na wyższe nauczycielki, stanowią znaczny kontyngent.

Członkami honorowymi Związku narodowego w Stanach Zjednoczonych zostali obwołani na wiecu tego Związku w Grand Rapids: J. Szajnert z Minneapolis w Ameryce; Jakób Bojko, poseł do Rady państwa; Bronisław Szwarce, ostatni żyjący członek Rządu narodowego z r. 1863; Tadeusz Korzon, znakomity historyk; Piotr Chmielowski, znany krytyk.

Koniec świata, który miał nastąpić d. 13 b. m., wywołał nawet pośród oświeconych Belgijczyków ogromne zaniepokojenie. Gdy w okolicy Kempen, zamieszkałej przez Flamandczyków, ku wieczorowi zerwała się burza, a pioruny wznieciły kilka pożarów, ogarnęła prawdziwa panika przerażoną ludność. Wogóle w całej Belgii, nawet i w Brukseli kościoły były przepełnione, a ludzie oblegali konfesyonały, chcąc się czemprędzej pojednać z Bogiem.

Konkursy. Na podstawie rozporządzenia Rady szkolnej krajowej rozpisuje się konkurs na posadę pomocnika werkmistrza dla nauki stolarstwa i tokarstwa przy szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi za roczną remuneracyą 360 złr.

Zwierzchność gminna król. miasta Biecza rozpisuje konkurs na rozdzielenie kilku posagów dla dziewcząt z fundacyi ś. p. Michała Krzemińskiego.

Licytacye. Dyrekcya okręgu skarbowego w Tarnowie podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 21 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się licytacya publiczna w biurze tejże dyrekcyi, celem wydzierżawienia dochodów z myta na niektórych stacyach rządowych, na podstawie warunków, podanych w ogłoszeniu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie z 24 października 1899 l. 104.227.

Gazeta Lwowska Nr 261.

Z kalendarza. We czwartek, 16 listopada: Edmunda i Pawła od krzyża; w piątek, 17 listopada: Salomei królowej polsk. p.; w sobotę 18 listopada: Poświęcenie Kościoła Rzyms. i Grzegorza.

Wschód słońca dnia 17 listopada o godz. 6 m. 59, zachód o godz. 3 m. 52. Długość dnia godz. 8 m. 53.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 18 listopada: „Ja" czyli samoluby", komedya w 3 aktach Labiche'a i Martina (nowość).

W niedzielę 19 listopada: „Obrona Częstochowy", dramat ludowy w 7 oddziałach z epilogiem przez Juliana z Poradowa.

Dział ekonomiczny.

Komitety nadzorcze Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, lwowski i krakowski, odbyły onegdaj przed południem i wieczorem dwa dłuższe posiedzenia pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Tołłoczki. Na posiedzeniach tych zapadły bardzo ważne uchwały co do rozszerzenia działalności instytucyi. I tak uchwalono utworzyć dział komisowo-towarowy we Lwowie oraz dział sprzedaży drzewa i interesów lasowych w Krakowie. Zastanawiano się także nad kwestyą utworzenia działu melioracyj wodnych; poprzednio wszakże odbędą się jeszcze dalsze fachowe narady specyalistów i rolników.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbył onegdaj dłuższe posiedzenie. Komitet zastanawiał się nad kwestyą robotników wiejskich, mianowicie nad propozycyą Wydziału krajowego o założenie biura pośrednictwa w pracy dla tych robotników. Uchwalono odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, że komitet w zasadzie zgadza się na utworzenie takiego biura pracy i że proponuje odbycie w tej sprawie ustnej konferencyi we Lwowie lub Krakowie w miarę uznania Wydziału krajowego. Wedle zapatrywań komitetu, celem nowej instytucyi powinno być z jednej strony usunięcie wyzysku, któremu obecnie podlegają robotnicy wiejscy, udający się za zarobkiem za granicę kraju; z drugiej strony dostarczenie robotnika producentom rolniczym w kraju.

Sprawozdanie prezesa hr. Potockiego przyjął komitet do wiadomości, a zarazem uchwalił wnieść petycyę do Koła polskiego na ręce pre-

zesa Jawerskiego z prośbą o odkomenderowanie na rok przyszły wojska do robót polnych(!) w miarę potrzeby i petycyę do ministerstwa sprawiedliwości, aby więźniów użyczano nietylko chwilowo, w wypadkach nagłej potrzeby, lecz stale na przeciąg całego okresu robót polnych. (Żądanie to krzywdzi naszych robotników rolnych. *Przyp. red.*)

Wobec podrożenia lnu inflanckiego komitet uchwalił zakupić dwa wagony celem odsprzedania rolnikom po zniżonych cenach

W sprawie projektowanej przez Wydział krajowy ustawy o obsadzaniu dróg drzewami owocowemi, komitet uchwalił wyrazić przekonanie, że ustawa ta jest bardzo potrzebna, ale wykonanie jej możliwem będzie dopiero wtedy, gdy kraj postara się o utworzenie zakładu sadowniczego(?) celem wychowania młodych drzew owocowych w odpowiedniej liczbie. Ponieważ petycya komitetu z przed dwóch lat, zawierająca plan i kosztorys takiego zakładu, wypracowane przez dra Janczewskiego i p. Brzezińskiego, dotąd nie została pomyślnie załatwioną, komitet ponownie wskazał na konieczność uregulowania tej sprawy.

Ożywioną dyskusyę wywołała pomyślna konjunktura targowa na masło. Do Towarzystwa rolniczego i do tutejszej Izby handlowej i przemysłowej napływają ciągle liczne zgłoszenia o dostawę masła, którym kraj niestety zadość uczynić nie może z powodu niedostatecznej i handlu nieuwzględniającej produkcyi. Postanowiono zwrócić uwagę producentów we właściwy sposób na rentowność zakładania większych przedsiębiorstw mleczarskich.

Przyjęto wreszcie do wiadomości sprawozdanie o programie kursu kucia koni, który rozpocznie się w Krakowie dnia 1 grudnia w wojskowej szkole kucia koni.

Ograniczenie czasu wolnego od składowej opłaty przy wydawaniu towarów na stacyi Oświęcim. Dyrekcya kolei północnej donosi:

Z powodu nadzwyczajnego nagromadzenia się towarów i opieszałości w odbiorze ze strony odbiorców przepełnione są magazyny na stacyi Oświęcim towarami, do odbioru przeznaczonemi, co manipulacyę jak najdotkliwiej utrudnia. Aby zapobiedz całkowitemu zatamowaniu ekspedycyi, skraca się wolny czas od składowej opłaty za towary, nadchodzące do Oświęcimia w krytych wozach, o ile czas więcej jak 24 godzin wynosi, na dwa dni.

Dostawa koni. Książęco bułgarskie ministerstwo wojny rozpisuje dostawę na 300—400 koni kawaleryjskich. Oferty należy wnosić do intendantury powyższego ministerstwa do dnia 2 grudnia b. r. Kaucya wynosi 5 prc. od oferowanej kwoty. Bliższe warunki, dotyczące dostawy, można przejrzeć codziennie w intendanturze książ. bułgarskiego ministerstwa wojny. *(Z krak. Izby handl.).*

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 15 listopada.

Płacono za woły opasowe od 28—31 złr., za 100 kilo żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 46—50 ct., tylne od 48—56 cent. za kilo.

Targ wiedeński 13 listopada.

Ogólny spęd wołów 4616 sztuk, opasowych wołów 3100 sztuk, między temi 420 galicyjskich.

Z powodu mniejszego spędu o prawie 1000 sztuk targ był ożywiony tak, że uzyskana za prima o 1 złr., za secunda o 2 złr. więcej na cetnarze metr., więc za prima płacono 34—37 złr., secunda 32—34 złr., za tertia 31—32 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ praski 13 listopada.

Spęd 587 sztuk, między temi galicyjskich 256 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy średnie 31—35 złr., za krowy 24—29 złr., za buhaje 31—35 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ dobry.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Nowy Sącz, 16 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborców, protestujących przeciw nielegalności miejscowego komitetu wyborczego.

Dzisiaj wieczór odbędą się dwa zgromadzenia partyjne, urządzone na rzecz Lipińskiego, za protekcyjnemi legitymacyami. Nadto odbędzie się zgromadzenie niezawisłych obywateli w Radzie powiatowej.

Lwów, 16 listopada. *(Telefonem.)* Obiegają tu pogłoski, że poseł sejmowy i prezydent Izby handlowej dr. Zdzisław Marchwicki, składa obywatelstwo austryackie i przenosi się na stały pobyt do Drezna. Pogłoski te wynikły z artykulika *Diła*, które doniosło, że śledztwo wstępne, zarządzone przez sąd lwowski przeciw dr. Marchwickiemu, zostało zaniechane. Śledztwa zaniechano istotnie, pogłoski jednak, jakoby dr. Marchwicki składał obywatelstwo austryackie, są fałszywe.

Administratorem parafii św. Mikołaja w miejsce śp. ks. Odelgiewicza, został mianowany ks. Zygmunt G[illegible]zdowski.

Wiedeń, 16 listopada. Z powodu zaprowadzenia nowego podatku zarobkowego, nastąpić musi reforma przy wyborach do Izb handlowych. Ze względu jednak, że do końca r. b., w którym to czasie przypada termin wyborów uzupełniających do Izb handlowych i przemysłowych w Austryi, nie da się prawdopodobnie tej reformy załatwić, wniósł rząd na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej projekt do ustawy, w myśl którego trwanie mandatów tych członków Izby, którzy mają z dniem 31 grudnia b. r. ustąpić, przedłuża się najdalej do końca roku 1900. Wobec tego uzupełniające wybory do Izb b. r. nie odbędą się.

Wiedeń, 16 listopada. *(Telef.)* Do *N. W. Tagblatt* donoszą z Pesztu, że obecność trzech ministrów: Krieghammera, Welsersheimba i Fejervarego miała na celu zakończenie narad w sprawie budżetu i regulacyi płac oficerskich. — W sprawach tych nastąpiło już porozumienie. Ustawa o podwyższeniu płac wejść ma w życie już z dniem 1 stycznia 1900.

Volosco, 16 listopada. Zmarł tu tajny radca, były prezydent krajowy Karyntyi, bar. Franciszek Schmidt-Zabierow.

Budapeszt 16 listopada. W Sasz-Lebes (Mühlbach) zmarła nagle Zofia Tormoznana, uczona, zajmująca się archeologią. Była ona doktorką *honoris causa* kilku uniwersytetów zagranicznych.

Budapeszt, 16 listopada. Wczoraj przybył tu prezydent ministrów austryackich, hr. Clary, w towarzystwie ministeryalnego wicesekretarza, dra Friesa i wziął wieczorem udział w radzie koronnej, która odbyła się w zamku budzińskim, pod przewodnictwem cesarza.

Przybył tu również kierownik austryackiego ministerstwa skarbu, dr. Kniaziołucki.

Budapeszt, 16 listopada. Cesarz przewodniczył radzie koronnej, w której wzięli udział: ministrowie wspólni, ministrowie węgierscy, oraz ministrowie austryaccy hr. Clary i dr. Kniaziołucki.

Budapeszt, 16 listopada. Hr. Clary przyjęty został dziś na posłuchaniu i złożył cesarzowi sprawozdanie o sytuacyi. Sądzą, że hr. Clary'emu uda się przeprowadzić sprawę regulacyi waluty.

Budapeszt, 16 listopada. W niektórych kołach politycznych nie przypisują znanej wczorajszej ponownej uchwale austryackiej komisyi dla kontroli długów państwa, większego znaczenia.

Madyar Ujsag powiada, że rząd austryacki nie chciał naruszać prawa wzajemności, celem zadosyćuczynienia swym zobowiązaniom. W ogóle o naruszeniu prawa wzajemności nie może być mowy, dopóki parlament w tej sprawie nie zabrał głosu. *Madyar Orszag* zaś donosi, że oba rządy zamierzają wolne zapasy złota oddać do dyspozycyi Banku austryacko-węgierskiego.

W innych znowu kołach politycznych przypisują uchwale komisyi poważne znaczenie, tem więcej, że przez uchwałę komisyi, co do odmówienia zapasów złota, prawica zamanifestowała swoje wrogie usposobienie dla całego kompleksu ustaw ugodowych. Nie pozostaje nic innego, jak żeby rząd austryacki cały zapas złota oddał do dyspozycyi Banku austryacko-węgierskiego, a tymczasem cały zapas kasowy, który wynosi tylko 30 milionów złr., potrzebny jest na spłatę kuponów. Pozostają więc dwie drogi: albo wydanie rozporządzeń ugodowych na podstawie § 14 — czego hr. Clary nie chce — albo rozwiązanie parlamentu, inaczej bowiem nastąpi opóźnienie reformy waluty.

Lipsk, 16 listopada. Umarł w 78 roku życia Maurycy Busch, były współpracownik Bismarka w publicystycznych pracach.

Berlin, 16 listopada. *Vorwaerts* donosi, że rząd rosyjski zaprosił firmy: Kruppa i „Wulkan“, ażeby założyły w Rosyi prywatne doki, a to celem przyspieszenia budowy nowych okrętów. Rząd rosyjski gwarantuje prywatnym przedsiębiorcom na początek czysty zysk roczny 27 milionów rubli.

Berlin, 16 listopada. Cesarskiej parze niemieckiej w podróży do Anglii oprócz świty towarzyszyć będą książęta August, Wilhelm i Oskar, ks. Albert szlezwicko-holsztyński i sekretarz stanu hr. Bülow.

Rzym, 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, gdy poseł Chiesi, który swego czasu został skazany przez sąd wojenny w Medyolanie, składał przyrzeczenie poselskie, odezwały się z towarzyszeniem oklasków głośne okrzyki na skrajnej lewicy: „Niech żyje amnestya!“

Następnie przystąpiono do wyboru prezydenta. Wybrany został kandydat rządowy Colombo 198 głosami; kandydat opozycyi Bianchieri miał za sobą 179 głosów.

Petersburg. 16 listopada. Senator tajny radca Zakrewskij, otrzymał dymisyę, która wywołała sensacyę. Podobno przyczyną dymisyi ma być publicystyczna działalność senatora w dziennikach zagranicznych.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent dr. Fuchs zawiadomił o ukonstytuowaniu się kilku komisyj. Na członka trybunału państwowego przedstawiono *primo loco:* Zaczka, *secundo loco:* Stransky'ego, *tertio loco:* Sileny'ego.

Stapiński interpeluje ministra obrony krajowej z powodu odrzucenia obuwia, dostawionych przez stowarzyszenie szewców w Jaśle.

Doleżal stawia wniosek, aby: 1) wybrać komisyę z 48 członków i 2) odesłać do niej bez pierwszego czytania wniosek, aby celem stwierdzenia stosunków narodowościowych w Austryi dokładnie zbadać wszystkie dane i uwzględnić przy spisie ludności, który się w przyszłym roku odbędzie.

Dr. Gross sprzeciwia się wnioskowi.

Prezydent zaznacza, że z powodu sprzeciwu dr. Grossa, nie może poddać drugiej części wniosku Doleżala pod głosowanie. Wniosek cały odrzucono.

Zeller protestuje przeciw postawionemu na poprzedniem posiedzeniu wnioskowi Jaworskiego, aby wnioski w sprawie ugody austro-węgierskiej odesłać do komisyi bez pierwszego czytania.

Prezydent oświadcza, że dotąd przeciw wnioskowi temu nie zgłoszono protestu. Od Izby zależy, czy przedsięwziąć w tych sprawach pierwsze czytanie, czy nie.

Resel podnosi, że nie ma już teraz mowy o odesłaniu tych wniosków do komisyi bez czytania, skoro p. Zeller sprzeciwił się temu.

Po kilku zapytaniach, skierowanych do prezydenta, przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad sprawą demonstracyj na Morawach.

Sprawozdawca Rieger podnosi, że winę demonstracyj i wypadków na Morawach stanowią głównie nieznośne tamtejsze stosunki społeczne. Nastąpiły faktyczne sprostowania. Dr. Straucher w gwałtowny sposób polemizuje z Schneiderem; antysemici ciągle mowcy przerywają.

Następnie zabrali głos dla faktycznego sprostowania Stojan, Bieloblavek, Hofer i Berner.

Kozłowski polemizuje z Riegerem, który powiedział, że Koło polskie uzyskało swe mandaty przez rozlew krwi. Mowca powołuje się na 2 wniesione przez Koło polskie interpelacye w sprawie rozlewu krwi podczas wyborów. Dalej wypowiada mowca ubolewanie z tego powodu, że organ rządu, jakim jest *Wiener Abendpost*, przedrukował artykuł *Kuryera Lwowskiego* przeciw Kołu polskiemu.

Wprawdzie „Koło“ znalazło się tu w dobrem towarzystwie, bo wespół z prezydyum Izby, które również zostało zaatakowane przez artykuł rzeczony. Jeżeli rząd chce uporządkować stosunki parlamentarne, to nie powinien dążyć do tego za pomocą tego rodzaju artykułów. *(Oklaski z prawicy).*

Następnie przemawiali posłowie Gregorig i Stojałowski.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 16 listopada. *(Telefonem.)* Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie, na którem dokonano wyborów do komisyi dla ugody z Węgrami. Zostali wybrani ci sami, co dotąd w tej komisyi zasiadali z tą tylko zmianą, że w miejsce chorego p. Włodzimierza Gniewosza, wybrany został poseł Garapich. Uchwalono dalej, aby przy faktycznych sprostowaniach zabrał głos p. Kozłowski i podniósł protest przeciw artykułowi *Wiener Abendpost*, w którym zacytowano ustęp z *Kuryera Lwowskiego* przeciw Kołu polskiemu zwrócony.

Wiedeń, 16 listopada. *(Telefonem.)* Polscy członkowie komisyi ugodowej są następujący: Kozłowski, Koliszer, Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Milewski, Rutowski, Biliński i Garapich.

Wiedeń, 16 listopada. Izba panów odbyła dziś posiedzenie, na którem przedsięwzięto wybory do delegacyj i uchwalono ustawę, dotyczącą wyasygnowania 9 milionów na zapobieżenie nędzy.

Komunikat w sprawie kwoty.

Wiedeń, 16 listopada. Komunikat prezydyum austryackiej deputacyi kwotowej, zaznaczając, iż wczorajsze dzienniki podały szereg nieprawdziwych szczegółów o zajściach w łonie deputacyi kwotowej, wskazuje na treść notyfikowanej węgierskiej deputacyi regnikularnej, jednogłośnie powziętej, a dziennikom zakomunikowanej uchwały, jaką powzięła deputacya austryacka, wedle której to uchwały deputacya austryacka nie może zgodzić się na propozycyę, którąby mieściła się w cyfrach 35 do 33. Komunikat dodaje, że ze względu na to, iż obrady w łonie deputacyi były ściśle poufne, doniesienia dzienników, o ile odnoszą się do rewelacyj pojedynczych członków deputacyi, są poprostu kombinacyami.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 16 listopada. Po przyjęciu przez Izbę do wiadomości sprawozdania komisyi, załatwiającego rachunki końcowe, co do przekroczeń kredytowych w ostatnim kwartale 1898 r. i w dwóch pierwszych kwartałach rb., p. Buzok zainterpelował ministra spraw wewnętrznych w sprawie immigracyi żydów rosyjskich do Węgier. Interpelant wskazał, że skutkiem immigracyi wzrasta niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy do Węgier i zapytał ministra czy wiadomo mu o wypadkach dżumy na parowcu Lloyda „Berenice“.

Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się w sobotę.

Budapeszt, 16 listopada. Stronnictwo niezawisłych zamierza ostro stawić czoło przeciw zamierzonemu podwyższeniu kwoty dla Węgier. W sprawie tej Kossuth zwołał zebranie swoich bliższych przyjaciół politycznych na dziś wieczór. W sferach dobrze poinformowanych nie sądzą jednak, jakoby stronnictwo niezawisłych miało prowadzić obstrukcyę przeciw przedłożeniom ugodowym.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu prezydent Fallières odczytał wnioski oskarżonego Guérina, zmierzające między innemi do tego, aby od sprawy o sprzysiężenie oddzielono wszystkie inne zbrodnie i przewinienia, jakie Guérinowi zarzucają.

Adwokat Faye popiera wniosek Guérina, rozwijając zapatrywanie, iż trybunał stanu niekompetentnym jest do sądzenia pospolitych zbrodni.

Prokurator zwalcza wnioski Guérina.

Trybunał przerywa jawne posiedzenie, aby na tajnem powziąć decyzyę w sprawie Guérina.

Paryż, 16 października. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu zdarzyło się zabawne nieporozumienie. Kiedy Guérin i jego adwokat uzasadniali swój wniosek, a prokurator replikował, Guérin dodał jeszcze kilka uwag i zakończył złośliwie: „Jeżeli wam tak pilno pozbyć się oskarżonych, to przywołajcie tu Desblera“ (jest to nazwisko kata paryskiego). Prezydent Fallières nie dosłyszał ostatnich słów i rzekł z całą powagą: „Trybunał na tajnem posiedzeniu zastanowi się nad tem“. — Odpowiedź ta wywołała oczywiście wybuchy śmiechu homerycznego.

Paryż, 16 listopada. W sprawie Guérina trybunał na tajnem posiedzeniu powziął uchwałę, iż dopiero przy wydaniu ostatecznego wyroku zadecyduje, czy należy uwzględnić wniosek adwokata Faye'a, tj. wówczas dopiero albo osądzi Guérina za bunt i usiłowane morderstwo, albo też wydawszy wyrok w sprawie sprzysiężenia przekaże jeszcze wymienione zbrodnie Guérina sądom przysięgłych.

Trybunał naradzał się także nad wnioskiem Cairé o wykluczenie z grona sędziów wszystkich senatorów wolnomularzy, ponieważ ma dowody, iż cała sprawa wytoczoną została z inicyatywy lóż masońskich. Trybunał odrzucił ten wniosek.

Papież i Assumpcyoniści.

Paryż, 16 listopada. *Temps* dowiaduje się z Rzymu, iż papież Leon XIII odmówił swej interwencyi u rządu francuskiego w sprawie Assumpcyonistów i miał oświadczyć, że nie należy mięszać sprawy religii ze sprawami polityki, papież więc nie chce wtrącać się do wewnętrznych politycznych spraw Francyi.

Prześladowanie prasy w Finlandyi.

Petersburg, 16 listopada. Niemiecka *Petersburger Ztg* donosi, iż u generał-gubernatora w Helsingforsie zjawiła się deputacya włościan finladzkich z Sarolaku, która przedstawiała naczelnikowi kraju, jak przykre wrażenie wywołała pośród ludności zawieszenie wydawnictwa wielu gazet finlandzkich.

Deputacya złożyła pismo, w którem podniesiono, że skutkiem zawieszenia gazet doznają uszczerbku i duchowe i materyalne interesa, że liczne stowarzyszenia i Towarzystwa akcyjne obowiązane są składać rachunki publiczne w gazetach, że wreszcie zawieszenie wydawnictw peryodycznych w wysokim stopniu utrudnia akcyę ratunkową wobec skutków nieurodzaju.

Generał-gubernator finlandzki odpowiedział na to, iż nie on odpowiedzialnym jest za zawieszenie wydawnictw, lecz redaktorowie, którzy nadużywali wpływu prasy i szerzyli fałszywe wieści i sądy. Zakaz nastąpił na mocy ustawy i w interesie spokoju publicznego i na razie nie może być cofniętym. Generał-gubernator, na osłodę odmowy, zapewniał deputacyę, że kocha lud fiński, który jest ludem dobrym, szkoda tylko, że lud ten wierzy bezkrytycznie kłamstwom, szerzonym w prasie.

Czy odpowiedź ta zadowolni włościan finlandzkich, stosunkowo niegłupich i politycznie uświadomionych, — to wielkie pytanie.

Wojna.

Londyn, 16 listopada. Wczoraj po południu rozeszła się tu wieść, pochodząca z Nowego Jorku, że generał White poddał się w Ladysmith Boërom. — Wiadomość ta znajduje tu mało wiary.

Ostatnia autentyczna wiadomość, otrzymana dnia 10 b. m. [illegible]stcourt przez *Daily Telegraph*, zawiera doniesienie, że nieprzyjaciel ściśle osaczył Ladysmith, lecz że miasto to trzymało się jeszcze wówczas obronnie.

Londyn, 16 listopada. *Times* donosi, że rząd angielski wynajął cztery parowce, należące do „Cape-Linie“, celem przewiezienia 5-tej dywizyi do Afryki południowej.

Londyn, 16 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi pod datą 9 b. m.: Wedle doniesień z Ladysmith rozpoczęła się dzisiaj z brzaskiem dnia żywa kanonada. Niektóre oddziały Boërów zbliżyły się już na odległość 2000 kroków od szańców angielskich.

Pod Mafekingiem i Kimberley'em panuje spokój.

Londyn, 16 listopada. Korespondent *Standardu* donosi z Ladysmith, że wprawdzie bombardowanie nie wyrządziło tamże szkód poważnych, lecz że drożyzna wzrosła w tem mieście do ogromnych rozmiarów. Bochenek chleba np. kosztuje 3 szylingi.

Kalif w Sudanie.

Londyn, 16 listopada. *Timis* donosi z Kairu, że Kalif posuwa się w dół Białego Nilu i że zajął już wyspę Abbah, leżącą w odległości zaledwie 150 *km* ku Kartumu.

Londyn, 16 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Wskutek doniesienia, że Kalif, który niedawno temu pociągnął do Kordofanu, znajduje się w Duem, w odległości zaledwie 130 mil angielskich od Kartumu, lord Kitchener wyjechał do Kartumu 14 b. m.

Londyn, 16 listopada. Wielkie zaniepokojenie wywołał tu nagły wyjazd Kitchenera do Kartumu, wywołany posuwaniem się Kalifa na północ, wzdłuż Białego Nilu. Nie ma teraz oczywiście mowy o powołaniu Kitchenera na głównodowodzącego do Afryki południowej, jak to niedawno temu było projektowanem.

Po zamknięciu numeru.

Wiedeń, 16 listopada. *(Telefonem).* W dalszym ciągu rozpraw na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zabrał głos p. Daszyński i w jaskrawych barwach przedstawiał nadużycia wyborcze w Galicyi.

Mowca wyliczał miejscowości, w których krew się polała przy wyborach i rozbito urny wyborcze.

Odpowiedział mu p. hr. W. Dzieduszycki, wskazując, że obok niego (Daszyńskiego) siedzi właśnie poseł (Kozakiewicz), przy którego wyborze zastrzelono komisarza.

Wywiązuje się ożywiona wymiana zdań między Sapiehą, Stapińskim i Stojałowskim.

Prezydent zarządza głosowanie nad nagłością wniosku, którą też uchwalono.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Zapisanych jest ośmiu mowców.

Następne posiedzenie jutro. Koło polskie zwołane na sobotę.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 listopada 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	70
„ „ srebrna	99	30
4% renta austryacka złota	116	75
4% „ „ koronowa	99	75
4% „ węgierska złota	116	85
4% „ „ koronowa	95	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	368	75
Londyn	120	67½
Marki	59	02½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankowki	9	58
Włoskie banknoty	45	—
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	163	
Losy tureckie	57	50
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unionbanku	307	50
„ Bankverein	289	50
„ Laenderbanku	234	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	50
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	250	—
„ „ Nordbahn	3090	—
„ „ Staatsbahn	329	75
„ „ Alpine	277	50
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	50

Berlin, 16 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	30
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	40
Akcye kredytowe austryackie	230	87
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 15 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	21
Żyto na wiosnę	6	83
Owies na wiosnę	5	44
Kukurydza	5	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 16 listopada 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-to frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	93	—	94	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	98	50	99	50
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	282	50	284	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się [illegible] osobno